

Świat nieustannie ożywiany

(Dokończenie ze strony 17)

„Jego twórczość, inspirowana podróжами po niemalże całym świecie, stanowi oryginalny zapis postrzegania różnych kultur”.

Jednością rozumu i wyobraźni poety nazwijmy sumę tego, co nas otacza – począwszy od wydarzeń dnia codziennego tzn. zwykłych sytuacji, życiowych przyzwyczajzeń (oraz to, co nowe, nieznanne w świecie nieskończonych różnorodności).

Autor „Uczniów z Sais” postrzegał poetów jako kogoś całkowicie transcendentalnego. Pisał: „Artysta zmienia się we wszystko, co widzi i czym chce być”. Poeci, szaleńcy, święci, prorocy. Posiadają dar ożywiania świata. Jakże piękne są ciała kobiet z obrazu Sandro Botticellego (grafika Izabeli Kulman jest godna szacunku i podziwu).

„Wszystkie kobiety” to studium o miłości mistycznej i uniwersalnej. Gdzie proces przenikania, tworzy jedność: „Z tej zarodni – / wszystkich pierwiastków chaosu / oddychamy głośniejszy i szybciej”. Nie alegoria – obraz świetlisty. „Maluję dla ciebie obrazy świetliste”. Symbol samego siebie. Mężczyzna jako postać liryczna. Kobieta istota epicka. Życie jako historia pisana przez nas samych. A sprawiedliwość „jest / namiętna / boska”:

*ona nawet śmierci nie mówi:
żeby
tak długo żyć
miłość trzeba
ze wszystkich stron
pooglądać*

(„Sprawiedliwość”)

Jesteśmy solą ziemi – kobiety to oczy świata (fizjologiczna natura piękna cielesnego). Miłość pojawia się wraz z nimi – odczuwamy wtedy magnetyzm dusz: „Mężczyzna zamilkł i boski powiew. / Ona – właśnie objęła ten powiew w powieki”. Zakładamy, że w poezji Kulmana jedna kobieta przemienia się w tyle kobiet, ile tylko istnieje – dlatego „widać wyraźnie (Zaworska), że są najdotkliwszym głodem męskiego życia”, kiedy: „ciała splatają się w heraldyczny głód istnienia”:

*Wszystkie kobiety
(...)
Pół życia tracą na poszukiwanie miłości.
Prawie drugie pół za egoizm w odnalezionej.
Resztę na stworzenie dyskretnie próżności;
makijażu, rajstop, podpaski higienicznej,
i oczywiście dnia i nocy dla swojego Boga.*

(„Wszystkie kobiety”)

Kochać i być kochanym – to starać się czynić wzajemne istnienie coraz bardziej naturalnym, coraz bardziej obecnym w myślach. Marcel Proust tak pisał o kobietach i o miłości: „Jednakże moją jedyną radością było widzieć te kobiety, jedynym wzruszeniem oczekiwać ich. Można by rzec, że natura przydała im jakąś właściwość, nie mającą z nimi związku, i że ta siła, jak gdyby elektryczna, działała na mnie tak, że wzniewała moją miłość, to znaczy kierowała wszystkimi moimi postępkami i rodziła wszystkie cierpienia”.

Kobieta, która sprowadzona była do kilku elementów symbolizujących jedynie rozkosz – w wierszu „Budzą się kobiety”, rozrasta się do wizji bycia matką. Poeta jest wyczulony na czas i jego odmiany. Kobiecość jest potraktowana jako

pewna stała biologiczna: kobieta-kochanka, kobieta-matka. Skoro jesteśmy już na tym świecie, naszą sprawą jest zajęcie najlepszego stanowiska wobec problemów tego świata:

*Liżę jak komunię – dojrzałą rycinę twoich warg
Resztki soli w naszych łzach
Szamocząc się w mej dłoni twoją nagą linię życia
I pierwszy w twoim życiu krzyk matki*

Ryszard Kulman debiutował w 1978 roku. Przebył poetycką drogę pozwalającą uwierzyć w sens poezji i wszelkiej twórczości (skala talentu zaznaczyła się wyraziście). Ponieważ życie jest podróżą – poeta rozpoczął ją „na kirkucie przy sanockich Kiczurach” idąc po wybitych śladach (zapewne pisarski talent i temperament nie wytrzymał – zawarł przymierze z „afrykańską” ziemią, która zaowocowała m.in. opowiadaniem „Brzuch baobabu”).

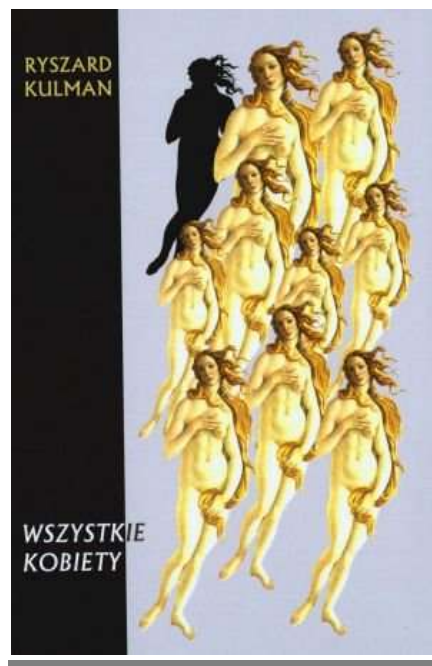
Z wierszy omawianego tomiku, które krytyka określa mianem „wrzących namiętnością” wybrałem erotyk „Ostatnia samarytanka”, gdzie pierwotne impulsy – jak też pierwotne emocje osiągnęły formę dostępną dla naszych zmysłów, nie przestając być rzeczywistością:

*W jej oczach
widać było brudne z głodu
skurczone ciała mężczyzn.
(...)
pełnokrwistymi piersiami
rozczynała
odbite w kałuży ich szczyn
monsunowe niebo tropiku.*

*Gdy zapachniała ziemia po deszczu
mleko i srom
skoczyli do jej młosiernych ust.
(...)
Nie po to,
by przez to zaistnieć, lecz żeby na nią patrzeć.*

Na czym właściwie polega istota poezji Ryszarda Kulmana (nie da się dokładnie określić). Piękne i harmonijne są formy poetyckiego wyrazu. Od retoryki nieskończenie różne...

ANDRZEJ GNAROWSKI



Ryszard Kulman, „Wszystkie kobiety”. Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, Rzeszów 2009.

Poetycki żagiel Marii Miłek

Uważam, że **Marii Miłek** należą się szczerze słowa radosnej podziękującej za umożliwienie nam przebywania w tajemniczym dotychczas ogrodzie poezji. Wprawdzie dochodziły nas od lat, gdzieś z Polski, echa jej krytycznoliterackiego pisarstwa, ambitnego poezjowania czy prozy autobiograficznej, ale były to tylko echa sukcesów. Naprawdę czekaliśmy na książkę z wierszami, tego dziwnego ptaka-niewidka ze skrzydłami stronic wypełnionych poezją. I doczekaliśmy się, w myśl filozoficznej prawdy, że całe nasze życie jest oczekiwaniem...

Zbiór wierszy, który właśnie poznaliśmy, wyróżnia się artystyczną dojrzałością, wzruszającą szczerością przypominającą najlepsze wiersze Wisławy Szymborskiej czy Ewy Lipskiej. Stawiając na szachownicy trudnego życia swoją lirykę, Maria Miłek zapytuje bez fałszywej skromności: „może umiałabym opowiedzieć miłość”, gdyż wie doskonale, że to uczucie jest przecież wszechwieczne, dominujące, idące pod dwoma sztandarami: kłeski i zwycięstwa. I jeżeli tak zawsze jest, było i będzie, to zasadne wydaje się kolejne pytanie, które odnajdujemy w tej książce „po co nam ta miłość”. Tym samym poetka staje się autorką trudnych, egzystencjalnych pytań.

Maria Miłek pozornie odstawia tajemnice bohaterki swoich wierszy, ale w rzeczywistości je zatrzymuje, co najwyżej sygnalizuje alfabetem miłości i nadziei, czyniąc je bardziej intymnymi. Udostępniony nam właśnie tajemniczy dotychczas ogród poezji Marii Miłek ma kilka pięknych ścieżek. Tworzą je wyraźnie zarysowane cykle wierszy erotycznych lub lepiej powiedzieć miłosnych, bo są delikatne i zwiewne, niczym tuniki operowych baletnic. Jest przejmujący cykl wierszy szpitalnych. Są alejki obsadzone utworami szumiącymi transcendencją, mistyką, franciszkanizmem. Jest też droga prowadząca perypatetycznie w stronę dialogu ze starożytną mitologią. Słowem jak w prawdziwym ogrodzie myśli i uczuć. Szkoda jedynie, że przewodnik jest smutny, układa w pesymistyczne domino życia.

Rzadko się zdarza tak dojrzały, wysmakowany estetycznie debiut poetycki, jakim jest bezsprzecznie „Maszt Odysa”. Porównać go można z zaistnieniem na mapie literackiej Polski jedynie z wybitnym dzisiaj poetą Januszem Szuberem z Sanoka. Mieszkająca od kilku lat koło Zielonej Góry autorka, przedtem, jako absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracowała w myślenickiej Bibliotece Pedagogicznej i znana była z wielu cennych inicjatyw kulturalno-społecznych. Dzisiaj, będąc na emeryturze, może poświęcić się bez reszty literaturze. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że nie każdemu miłośnikowi poezji zbyt długo czekać na następną książkę (bo to już w jej wypadku „przerabialiśmy”)! Żagiel poetycki Marii Miłek ustawiony jest w stronę dobrych wiatrów lirycznych.

Poetce życzyć owocnego optymizmu. Przypominają się w tej chwili słowa ks. prof. Jerzego Szymika, też poety: „Wiemy z życiowego doświadczenia, że piękno otacza aura tragiczna. Że jest kruche, mijające, że melancholia towarzyszy mu jak wierny pies. Piękno niepokoi, bo jest w jego doświadczeniu jakiś zarzewie głębokiej śmiertelnej samotności”.

EMIL BIELA

Maria Miłek, „Maszt Odysa”. Wydawnictwo „Organon”. Zielona Góra 2008, s. 119.